Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 39

Poznań, wtorek dnia 26 stycznia 1932

Rok XXVII

P. Demant skarży...

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.) — Przed sądem apelacyjnym toczyła się sprawa „Robotnika“, oskarżonego przez p. Demanta o zniesławienie, popełnione w artykule, w którym pisano, że p. Demant przed przybyciem do Polski służył bolszewikom.

W pierwszej instancji odpowiedzialny redaktor „Robotnika“ został skazany na miesiąc więzienia. Sąd apelacyjny postanowił sprawę odroczyć i przesłuchać świadków. (w)

Zmiany w urzędzie ubezpieczeń

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.) Minister pracy zamianował wicedyrektora okręgowego urzędu ubezpieczeń w Poznaniu radcę Jana Szulca na stanowisko pełniącego obowiązki dyrektora okręgowego urzędu ubezpieczeń w Warszawie w miejsce p. Barańskiego, który przeszedł na emeryturę. (w)

Strajk w Sewilli

Sewilla, 25. 1. (PAT.) Wybuchł tu strajk powszechny. Wszelką pracę wstrzymano. Władze wydały szereg zarządzeń, mających na celu ochronę bezpieczeństwa. Strajk generalny naogół zawiódł, jednak w porcie praca ustała zupełnie.

W dziedzinie komunikacji są poważne braki.

Salomonowy wyrok

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.) Marszałek Sejmu ogłosił w poniedziałek wyrok sądu honorowego w sprawie między pos. Polakiewiczem a pos. Trąmpczyńskim. Wyrok opiewa:

Sąd marszałkowski w składzie ks. pos. Szczepana Szydelskiego jako superarbitra oraz pos. dr. Romana Bogdaniego i pos. dr. Stanisława Jasiukowicza jako arbitrów w sprawie p. posła dr. Karola Polakiewicza przeciwko p. pos. dr. Wojciechowi Trąmpczyńskiemu wydał w dniu dzisiejszym po myśli art. 98 regulaminu Sejmu wyrok:

1) Zarzut p. pos. Polakiewicza, uczyniony p. posłowi Trąmpczyńskiemu na posiedzeniu Sejmu dn. 23 października 1931, że tenże brał udział w nabożeństwie żałobnem za Eligjusza Niewiadomskiego, wysnuty został przez niego z przesłanek, wykazujących jego dobrą wiarę.

2) W ślad za tem określenie tego zarzutu przez p. pos. Trąmpczyńskiego jako nieprawdy mógł p. pos. Polakiewicz uważać jako naruszenie swej czci.

3) Okoliczność, jakoby p. poseł Trąmpczyński istotnie brał udział w takiem nabożeństwie, okazała się w świetle przeprowadzonych przez sąd dowodów bezwzględnie nieprawdziwą.

4) Wobec powyższego określenie ze strony p. pos. Trąmpczyńskiego zarzutu ad 1) jako nieprawdy było subjektywnie usprawiedliwione.

W tym stanie rzeczy oraz z uwagi na wynik przeprowadzonych dowodów podpisany sąd:

a) uznał, że przedmiotowe zajście było wynikiem jedynie nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy po stronie p. pos. Polakiewicza, który błędnie przypuszczał, że p. pos. Trąmpczyński brał istotnie udział w wspomnianem nabożeństwie.

b) ustalił, że wymiana słów między stronami na posiedzeniu w dn. 23 października 1931 była wyłącznie nieporozumieniem a nie chęcią naruszenia czci jakiejkolwiek ze stron.

Warszawa, dn. 14 stycznia 1932.

(—) ks. Szydelski, R. Bogdani, S. Jasiukowicz. (w)

Niemieckie przygotowania militarne na granicy polskiej

Rewelacyjne publikacje francuskiego płk. Reboula

Paryż, 25. 1. (PAT.) — Wybitny znawca niemieckich stosunków militarnych, francuski płk. Reboul, publikuje w prasie paryskiej dane o przygotowaniach militarnych Niemiec na granicy polskiej.

Wzdłuż granicy polskiej — pisze Reboul — Niemcy wzmacniają swe siły wojskowe. Przygotowania te są tak wyraźne, że nie dają się zaprzeczyć. Niemcy nie starają się ich nawet ukrywać. Oficerowie niemieckiego sztabu generalnego coraz częściej odbywają podróże na tamtejszych terenach celem wystudjowania wszelkich możliwości koncentracyjnych i szybkiego przerzucania wojsk niemieckich na nieprzyjacielskie tereny polskie. Oficerowie drugiej komendy głównej w Cassel, odpowiadającej dowództwu korpusu, i pierwszej komendy głównej w Berlinie, oficerowie głównego sztabu gen. i sztabów gen. poszczególnych dywizyj nie przestają kolejno zwiedzać tereny, umieszczone wzdłuż granicy polskiej. Sztab 2-giej dyw. (Szczecin), sztab 3-ciej dyw. (Berlin) w Brandenburgji i 4-tej dyw. (Drezno) na Śląsku niem. rozwijają wielką aktywność. W tych ruchach kadr niemieckich biorą udział wszystkie oddziały broni, nie wyłączając służby pozafrontowej. Praktyczne ćwiczenia dowozu ludności odbywają się równolegle z ćwiczeniami szybkiego przerzucania oddziałów wojskowych i ćwiczeniami służby łączności. Mnóstwo oficerów, pozostających dotychczas w stanie rozporządzalności, rozwija działalność w charakterze kierowników organizacyj militarnych, będących rezerwą Grenzschutzu. W manewrach tych biorą również udział oddziały Reichswehry. W alarmach tych nie brak też Schupo, która normalnie pełni funkcje wojska pogranicza. We wszystkich tych rejonach rozwija się prace koło dróg i mnoży się liczbę terenów, w których ruch dla publiczności jest zabroniony rozporządzeniami władz cywilnych i wojskowych. Coraz bardziej rozwija się sieć kolejową, która idzie we wszystkich kierunkach: Bytom—Nowy Szczecin na Pomorzu pruskiem, Landsberg — Międzyrzecz — Swiebodzin w Brandenburgji, Wrocław — Oleśnica na Śląsku pruskim i Ostrów — Szczytno na Mazowszu pruskiem.

Sprawy polskie w Radzie Ligi Narodów

Słabe zainteresowanie obradami

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.) — W poniedziałek zrana przybył do Genewy min. Zaleski równocześnie z Paul Boncourem. Referat spraw mniejszości narodowych objął poseł japoński w Brukseli, obecny delegat Japonji, dr. Sato.

W Genewie bawi książę pszczyński, którego petycja w sprawie zaległych podatków polskich ma być przedmiotem obrad sesji Rady.

Ostatnia nota rządu niemieckiego do Ligi Narodów, wystosowana na zasadzie art. 12 paktu mniejszościowego z r. 1919, dotyczy sprawy wykonywania ustawy o reformie rolnej przez rząd polski w sposób rzekomo krzywdzący mniejszość niemiecką na kresach zachodnich. Sprawa ta była już raz skierowana do Ligi Narodów przez mniejszość niemiecką w Polsce i rozpatrywana przez specjalny komitet trzech w maju 1931 r. Dodatkowa skarga p. Graebego, złożona we wrześniu, spotkała się z odpowiedzią rządu polskiego w grudniu, w której rząd stwierdza, że petycja nie wnosi do zagadnienia nic nowego. W Genewie panuje przekonanie, że podjęcie tej sprawy jeszcze raz już nie przez mniejszość niemiecką w Polsce, ale przez rząd Rzeszy niemieckiej jest aktem natury wyłącznie politycznej i sprzeczne z duchem i charakterem umów mniejszościowych.

Na miejsce sir. Erica Drummonda ma być powołany na stanowisko gen. sekretarza Ligi Francuz.

Zwraca ogólną uwagę, że Bruening i Grandi są nieobecni.

Przedstawiciele Ukraińców, posłanka Rudnicka i poseł Pełeński, zabiegają około delegacji niemieckiej i dziennikarzy niemieckich. Towarzyszy im stały agent ukraiński w Genewie dr. Panejko.

Referat w sprawie kolei Landwarowo—Kos'edary objął hiszpański minister spraw zagranicznych. Rada Ligi ograniczy się do przyjęcia w sprawach komunikacyjnych polsko - litewskich av's consultativ trybunału międzynarodowego w Hadze.

Ze spraw polsko - gdańskich wybija się przedewszystkiem zagadnienie wyzyskania portu gdańskiego przez Polskę oraz sprawa port d'attache. W pierwszej sprawie istnieje decyzja hrabiego Graviny. Od trzech dni bawi w Genewie min. Strassburger oraz prezydent senatu gdańskiego dr. Ziehm, którzy odbyli drogę z Berlina do Genewy wspólnie. W Genewie bawi również hr. Gravina. O ile rokowania, prowadzone w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów, nie doprowadzą do rezultatu, można się spodziewać odesłania sprawy przez Radę Ligi do opinji trybunału międzynarodowego w Hadze. (w)

Berlin, 25. 1. (Tel. wł.) Wiadomość o zamiarze ustąpienia sir Drummonda ze stanowiska gen. sekretarza Ligi Narodów komentuje się tu jako oznakę osłabienia i skutek niepowodzeń Ligi Narodów. Aby do tego wrażenia nie dopuścić, sfery rządowe rozmaitych krajów starają się podobno odwieść sir Drummonda od tego zamiaru.

W rzeczywistości jednak naprawdę uderzające jest, jak mało widzi się zainteresowania obradami Rady Ligi Narodów w prasie.

„Germania“ zamieściła nawet dziś artykuł pod ironicznym tytułem: „Czy Liga Narodów jeszcze żyje?“ i stwierdza, że program obrad zawiera mało punktów ogólnego znaczenia. Wszystkie ważniejsze sprawy załatwia się obecnie poza Ligą. Bardzo ciężką próbą — pisze „Germania“ — będzie dla Ligi rozpoczynająca się za tydzień konferencja rozbrojeniowa.

Jeżeli jednak mało się tu przejmują Ligą jako taką, to tem większą aktywność rozwijają zarówno rządowe koła berlińskie, jak i prasa w sprawie konferencji rozbrojeniowej. Niemcy starają się przygotować usilnie grunt dla swej tezy w tych państwach, które przeciwstawiają się tezie francuskiej. W kwestji rozbrojenia nastąpi niewątpliwie nowy atak na Francję, którą w ten sposób usiłuje się osaczyć możliwie z kilku stron i w rozmaitych sprawach. (D)

POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIĄ WSZYSTKICH GŁODNYCH!

Z włóczęgi po Afryce

W namiocie pod Sugh el Giamaa — Rowerem przez Afrykę — Tripolis nowy i stary — Praca kolonizacyjna — Przed „Targami Tripolitanji“ — Wszędzie Polacy — Kto pragnie ze mną korespondować?

(Od własnego korespondenta).

Tripolis — Afryka, 28 listopada 1931 r.

Noc gwiezdna — ciepła — księżycowa. Lekki wietrzyk, który przez szpary do namiotu przenika, kołysze płomieniem świecy, przy której piszę. Z jednej strony rozpościera się bezmiar morza Śródziemnego — z drugiej sterczą na wysokich żerdziach upięte pióropusze palm daktylowych, wśród których bielą się białe domki Arabów, zamieszkujących oazę Sugh el Giumaa.

Dawno już zmrok zapadł — północ minęła — bez ruchu siedziałem do teraz, pijąc rozkosz afrykańskiej nocy. Chciwie chwytam uchem każdy szmer, każdy odgłos dochodzący czy to z odległego miasta, czy z obozu niedaleko koczujących Arabów, przybyłych z daleka, na piątkowe targi do Sugh el Giumaa. Wśród ogni uwijały się postacie w białe, wełniane spowite szaty, migały sylwety pokracznych wielbłądów i małych osiołków. Woń kadzideł palonych w specjalnych naczyniach zmieszana z zapachem pieczonej baraniny, zaprawionej czosnkiem, i inne zapachy osiedla drażniły powonienie — teraz jednak czuć tylko słonawy zapach morza. Późno już — usnęło wszystko, ucichło....

Drugą część namiotu zajmuje nieodłączny mój przyjaciel i druh serdeczny, cichy, spokojny, a jednak chwili każdej do usług gotowy. Szkoda tylko, że druh ten mówić nie umie i że jest tylko rowerem. Ale gdy przez lat wiele los nas złączy nierozerwalnie choćby z rzeczą, to rzecz ta przestaje być przedmiotem martwym, i zda się, że żyje, myśli i czuje.

Za dwa dni ruszę wdal nieznaną, ciekawą, choć groźną, pełną rozlicznych niebezpieczeństw. Ale właśnie trudy, które przeczuwam i które już nieraz przeżywałem w mej pierwszej wyprawie afrykańskiej, wabią syrenim głosem. Dla tych przeżyć właśnie nową włóczęgę zaczynam, pełen sił i wiary, że po długich miesiącach dotrę do brzegów Oceanu Indyjskiego, do których zdążam.

Dziś właśnie otrzymałem potrzebne dokumenty z gubernatorstwa i ostatecznie ustalić mogę marszrutę. Stoi przede mną otworem potężna przestrzeń tysięcy kilometrów, które mam zdobyć pospolitym rowerem, jakim po Poznaniu ujeżdżają chłopcy. A jednak tym właśnie rowerem przebyłem już pół świata, więcej przeto, niż wytrzymać może najlepszy motor. Czy dotrę tam, gdzie zamierzam — czas okaże...

Jedynym kapitałem, jakim na tak daleką drogę rozporządzam, to zaledwie kilkadziesiąt lir, pióro, aparat fotograficzny, znajomość języków i ochota do uczciwej pracy. Ekwipunek więcej niż skromny, broni nie posiadam żadnej.

A teraz, zanim poprowadzę Czytelnika w głąb Afryki Włoskiej, przez słoneczny szlak przepięknych oaz, drogą na Gadames — Murzuk i dalej, słów parę o Trypolitanji i stolicy rządu kolonjalnego, bo nie każdy ma możność sięgnąć do atlasu i innych źródeł.

Trypolitanja, zdobyta w wojnie 1911-12 na Turcji przez Italję, do dnia dzisiejszego nie została jeszcze zupełnie opanowana, a czas, kiedy pod murami stolicy toczyły się walki z powstańcami arabskimi nie jest wcale daleki. Dziś wprawdzie wielka część kraju została uspokojona, nawet powoli otwierają się bramy dla turystyki, jednak tam, gdzieś nad granicą egipską, oczekują częstogęsto kulomioty. Kraj ten olbrzymi,

którego samo pobrzeże ciągnie się nad morzem Śródziemnem na przestrzeni przeszło 800 kilometrów, budzi się mimo to do życia, rozwija się i za lat parę stanie się może perłą korony włoskiej.

Na zachodzie Trypolitanja graniczy z Tunisją, na wschodzie z Egiptem, południową granicę tworzą piaski pustyni saharyjskiej. Powierzchnia według dawnych obliczeń sięga mniejwięcej około 900.000 klm. kwadratowych, z czego tylko pobrzeże jest zaludnione, wnętrze zaś stoi prawie pustką — oprócz kilkunastu oaz i fortów, oraz lotnych karawan i koczowników.

Może kiedyś i to wnętrze kraju stanie się żyznym ogrodem, zaludni się, ożyje, zatętni całą pełnią życia. W każdym razie człowiek dziś żyjący nie doczeka tej chwili i długo jeszcze lotne piaski hulać będą swobodnie po bezkresach Trypolitanji.

Bądź co bądź co roku zdobywa się nowe tereny pod uprawę, miljony drzew sadzą koloniści, kopie się głębokie studnie ,buduje drogi, jakich u nas, w Europie, mało — i naprawdę podziwiać trzeba rozmach i wytrwałość ludu italskiego który sam pracuje i pociąga za sobą tubylców z natury dość leniwych i mało wymagających od życia.

Jednym z najgorszych wrogów kolonizacji choćby pobrzeża jest klimat. Wystarczy wziąć pod uwagę, że teraz, porą zimową, temperatura sięga 25 do 30 st. Cel., a latem o wiele wyższa, wprost pali, tem bardziej, że brak gór i lasów pozwala gnać upalnym wichrom bez przeszkód aż do wybrzeża i dalej nawet, bo aż do brzegów Europy (sirocco).

Drugim wrogiem kolonistów — to brak opadów, a także skład gleby, która jest dwoistą. Wierzchnia warstwa, to lotne piaski naniesione przez wieki, które pogrzebały dawne miasta, spodnią zaś warstwę stanowi glinka, przez którą woda nie przechodzi. Wilgoć deszczu więc znika już po kilku godzinach słonecznych zupełnie. Cała sztuka użyźnienia pobrzeżnych obszarów polega zatem na sztucznem nawadnianiu, co jest i ciężkie i kosztowne, lecz na dalszą metę przynieść może owoce wprost nieoczekiwane. Wszak niegdyś tuż nad brzegiem morza leżały bogate miasta: Sabrata, Oea i Leptis — niegdyś w tych miastach wrzało życie, brzęczało złoto. Nigdzie może tak dobrze nie można obserwować, jak czas „przerabia" wygląd powierzchni ziemskiej. Przy kopaniu głębokich studzien wyraźnie widać, jak na jednej epoce budowano drugą, na drugiej trzecią itd. I nietylko przy kopaniu studzien, ale i nad brzegiem morza widać dokładnie pracę dawnych ludzi. Z przed tysiąca lat widać jeszcze dawne piece, w których palono wapno, topiono żelazo, a fale raz po raz wyrzucają wyrwane z murów, znajdujących się pod powierzchnią morza (ruin dawnych osiedli), urny z prochami praojców tej ziemi.

Na pobrzeżu, mniejwięcej 300 km. od granic Tunisji, na miejscu, gdzie niegdyś leżało miasto Oea, a gdzie lat temu 20 mała, brudna mieścina się skupiała, rozpiera się dziś piękne, modne, duże miasto — stolica kraju i siedziba rządu kolonjalnego: Tripolis. Gdy nocą dobija się do portu, już na godzin parę widać długi sznur lamp, które na tle morza długim sznurem się ciągną. Potem widać piękne, białe pałace, ujęte w półkole palm okolicznych oaz. Miasto duże, zwłaszcza w ostatnich latach rozbudowane z wprost amerykańskim rozmachem. Ale właściwie to nowe miasto italskie nie wabi ani stylem, ani malowniczością, i przybysz raczej kieruje swe kroki do dzielnicy starej, o uliczkach wąskich, splecionych w jeden labirynt, w których godzinami błądzić można . Meczety, składy, pracownie tubylców, zgiełk, gwar i przebogaty kolorYt Wschodu. Ulice zalegają Arabowie, Arabo-Berberzy, Żydzi i potomkowie dawnych niewolników — murzyni, zmieszani z Arabami. Często ukradkiem przesunie się niewiasta arabska, spoglądająca z za zasłony jednem tylko okiem, lub majestatycznym krokiem przechodzą strojne, otyłe Żydówki, obwieszone złotem. Wszędzie kupa dzieci różnokolorowych, obdartych, brudnych, półnagich czasem; krzyczą, grają w soldy, żebrzą, kradną, ot, zależnie od tego, do czego mają wrodzony pociąg, i do czego zmusza je życie.

Lecz w tej części miasta mieszczą się i bogate pałace, z zewnątrz niepozorne, o zakratowanych oknach, za któremi mieszkanki haremu w przepysznie urządzonych izbach pędzą beztroskie życie.

Chodząc takiemi uliczkami, natrafiłem na osobliwy tu w Tripolisie napis: „Fratelli Gadziński". Nie namyślając się długo, wszedłem do bramy. Na wielkim dziedzińcu cała masa skrzyń, zawierających różne towary importowane z całego świata. Jakiś Arab, służący, wyszedł naprzeciw i niebawem już gawędziłem mile z sympatycznym Polakiem, urodzonym tu, w Trypolisie, niestety musieliśmy się porozumiewać językiem włoskim, jako jedynym, wspólnie nam znanym. I przy dobrej „czarnej", podanej na sposób turecki, minęły godziny na pogawędce. Niejednokrotnie w oku siwego już jegomościa błyszczała łza, gdy mu o kraju opowiadałem, gdy patrzał na cały szereg zdjęć z Polski, do której tęskni, choć jej nie zna. Zna ją tylko z opowiadań ojca, powstańca z 1863 roku, którego los tułaczy rzucił w końcu tu, do tureckiej jeszcze ongi Trypolitanji.

Tripolis kipi życiem, podobnem do tego, jakie przeżywał Poznań tuż przed Pewuką. Na marzec 1932 ściągnie tu dużo tysięcy cudzoziemców na Targi Tripolitanji. Dużo pawilonów jest już na ukończeniu, inne buduje się dopiero. Czy targi te ciekawe będą — dziś przewidzieć trudno. W każdym razie dużo miljonów zagranica tu zwiezie i poprawi bilans handlowy Trypolitanji.

Świta — zaczyna szarzeć, czas spocząć nieco i zakończyć ten wstęp do dalekiej włóczęgi po Afryce.

Jeżeliby ktoś z Czytelników życzył sobie nawiązać ze mną kontakt bezpośredni, czy to w celu filatelistycznym lub innym, owszem, bardzo proszę. Adres mój podać jednak mogę jako jedynie stały — tam w Polsce. Poruszać się bowiem będę dość bezludnym krajem, zatem adres najpewniejszy: Boruszyn, pow. Oborniki, i poniżej podpisane imię i nazwisko.

Kazimierz Nowak.

Wspomagając biednych i bezrobotnych, chronisz własne społeczeństwo przed upadkiem fizycznym i moralnym Wpłać więc natychmiast swój dobrowolny datek do Administracji naszego pisma lub na konto P. K. O. nr. 213 005

Nowe szczegóły wymordowania rodziny carskiej

Londyn, 15. 1. (PAT.) Współpracownik jednego z dzienników paryskich zadał znajdującemu się w Londynie Agabekowowi szereg pytań w sprawie zamordowania rodziny carskiej w Ekaterynburgu w dniu 18 lipca 1918 r.

Owszem — oświadczył Agabeków — byłem obecny przy rozstrzelaniu rodziny carskiej. Przybyłem do Ekaterynburga wkrótce po przywiezieniu do tego miasta rodziny carskiej i mogę stwierdzić, że zarówno car Mikołaj, jak i jego żona, 4 córki, syn i wszyscy członkowie świty zostali wymordowani.

Na zapytanie, jaki był powód tego masowego morderstwa, Agabekow odpowiedział: Strach i jedynie strach. Nadeszły do nas pogłoski, że biała armja pod dowództwem Kołczaka znajduje się niedaleko Ekaterynburga. Chcieliśmy się telefonicznie skomunikować z centralą w Moskwie i prosić o instrukcje, lecz w całej okolicy wszystkie przewody telegraficzne i telefoniczne były poprzerywane. Miasto było formalnie odcięte od świata. Zwołano wtedy na własną rękę nadzwyczajne posiedzenie, na którem zapadła decyzja wymordowania całej rodziny carskiej.

— Mówiono nieraz, że wielka księżna Anastazja ocalała i znajduje się obecnie w Niemczech, lecz od tej tragicznej nocy utraciła pamięć?

Na to pytanie Agabekow odpowiedział: Daję słowo honoru, że wielka księżna nie żyje. Nie mogła ona uniknąć śmierci. Cały dom był pełen żołnierzy i rodzina carska przed dokonaniem mordu stłoczona była w jednym pokoju. Stwierdzam również, że zwłoki zamordowanych nie zostały spalone, jak utrzymuje się w niektórych książkach, lecz wrzucone do otworu, pozostałego po szybie naftowym i niebędącym w użytku od dziesiątek lat.

Zwłoki kobiety na torze kolejowym

Zagadkowy wypadek na moście koło Tamy Garbarskiej

Wczoraj o godz. 19,20, wkrótce po przejeździe pociągu osobowego Poznań —Gniezno, strażnik kolejowy znalazł na moście kolejowym na Cybinie pomiędzy Tamą Garbarską a Zawadami zwłoki kobiety straszliwie zmasakrowane przez pociąg. Rozbita czaszka i odcięte od tułowia kończyny walały się we krwi pomiędzy szynami. Na miejsce wypadku przybyła niebawem komisja sądowa. Tożsamości tragicznie zmarłej nie zdołano jednak ustalić, gdyż przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. Nie ustalono też,czy był to zamach samobójczy, czy też nieszczęśliwy wypadek.

W toku późniejszych wywiadów ustalono pewne poszlaki, wskazujące na popełnienie samobójstwa. Mianowicie pod wieczór nieznany narazie mężczyzna spotkał w pobliżu toru kolejowego młodą kobietę, która była bardzo przygnębiona i oświadczyła w toku rozmowy, że popełni samobójstwo. Nieznajoma mówiła, że doznała bardzo przykrego zawodu miłosnego, który pcha ją w objęcia śmierci. Miała ona posadę i utraciła ją przez nieuczciwość mężczyzny, który nietylko zniszczył jej szczęście, lecz również pozbawił ją wszystkich oszczędności.

Prowadzone dochodzenia wyjaśnią zapewne tło straszliwego dramatu młodej kobiety i przyczynią się do ustalenia nazwiska denatki. (k)

Złodziejstwa hitlerowców

Berlin, 25. 1. (PT.) W schronisku młodzieży hitlerowskiej w Królewcu policja wykryła szereg przedmiotów, pochodzących z kradzieży podczas ostatniego włamania w mieście 9 członków organizacji nar.-soc. młodzieży zostało aresztowanych.

Dotychczas dowiedziono już młodzieży hitlerowskiej 3 napady rabunkowe.

Echa podwyżki ceł niemieckich

Berlin, 25. 1. (Tel. wł.) Prasa niemiecka notuje dalsze protesty krajów, dotkniętych ostatnią podwyżką ceł niemieckich. Mianowicie szwedzki minister handlu Hansen oświadczył, że, o ile protest szwedzki w Berlinie nie zostanie uwzględniony, rząd szwedzki chwyci się radykalnych środków. Szwedzkie koła gospodarcze dążyć będą w tym wypadku do wypowiedzenia traktatu handlowego z Niemcami.

Podobne wiadomości nadchodzą z Holandji. Zjednoczeni producenci mleczarscy zmierzają do zorganizowania formalnego bojkotu towarów niemieckich. Jest to groźba bardzo poważna, bo mleczarze holenderscy wchodzą w skład komitetu, obejmującego 5 wielkich organizacyj rolnictwa holenderskiego. Sprawa została już w komitecie tym uzgodniona. Ewentualny bojkot zamierza się przeprowadzić aż do skutku. (D)

Niezwykłe przeczucie

Wczoraj w nocy wezwano Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55) do Zielęńca pod Swarzędzem do p. Łucji Stasiakowej, która uległa ciężkiemu zatruciu, ulatniającym się z pieca czadem.

Od niechybnej śmierci uratowało ją niezwykłe przeczucie męża. Chorujący na płuca p. Stasiak był w krytycznym czasie w szpitalu. Trawiony jednak jakimś niepokojem, wyszedł w nocy ze szpitala i udał się do domu. Gdy na pukanie nikt nie otwierał, rozbił szybę i przez okno wszedł do mieszkania, gdzie zastał żonę z powodu zaczadzenia już nieprzytomną. Wezwane pogotowie po dłuższych zabiegach przywróciło p. S. do życia. (k)

WŁADYSŁAW DRZEWBET

MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

93)

Niedługo szukałam — moja powierzchowność ułatwiła mi to w wysokim stopniu. Dostałam miejsce w banku jako korespondentka i sekretarka dyrektora. Opływałybyśmy we wszystko, gdybym chciała moje ciało wystawić na sprzedaż. Dyrektor, człowiek żonaty, był dla mnie początkowo niezwykle hojny i łaskaw — dawał jednak niedwuznacznie do zrozumienia, że mu się bardzo podobam i w danym razie obsypie mnie wszystkiem. Nie trafił jednak dobrze — zbywałam jego propozycje pogardliwem milczeniem, tak że wreszcie przestał nalegać, ale też i cofnął wszystkie łaski i bonifikacje. Pozostawił tylko skromną pensyjkę, ledwie wystarczającą na nędzną wegetację. Przypuszczał widocznie, że tym sposobem łatwiej mnie zmusi, bym została jego metresą.

Upłynął tak jakiś rok. W tym czasie miałam wielu starających się o mnie, jednych z poważnemi zamiarami, drugich z mniej poważnemi — żaden jednak nie wywarł na mnie silniejszego wrażenia, więc odprawiłam ich z niczem. Wreszcie stało się, co zwyczajnie każdą młodą pannę czeka — zakochałam się. Pokochałam mężczyznę po raz pierwszy całą potęgą młodego uczucia. Poznałam go na balu. Te balowe znajomości i uczucia są, zdaje się, najgorsze.

Miał lat około trzydzieści — bardzo przystojny, postawny, doskonale tańczył, dowcipny, wesoły, świetnie się prezentował — przytem nazwisko stare. Wszystko posiadał, co kobiety w młodym człowieku cenią. Stale mi asystował, i już wtedy się oświadczył — nie dałam wyraźnej odpowiedzi, mimo, że kochałam go szalenie. Potem druga zabawa — trzecia — złożył matce wizytę. Dowiedziałam się, że ma majątek ziemski gdzieś na wschodzie, nad bolszewicką granicą, a więcej dla stanowiska, niż z potrzeby, służy w dyplomacji.

Pan zrozumie mnie, panie Karolu, czyż młodej niedoświadczonej panny nie oszołomi tyle naraz walorów w młodym człowieku?! Bywał u nas coraz częściej. Oświadczył się oficjalnie o moją rękę, został naturalnie przyjęty z radością przez matkę, a przezemnie całem sercem i duszą. — Oznaczyliśmy termin ślubu wkrótce po świętach wielkanocnych. Nadszedł czas postu. Przesiadywał u nas, a potem w moim pokoiku przesiadywał coraz dłużej. Gorzałam miłością jak pochodnia. Jednej nocy tak rozpalił we mnie krew, że oddałam mu się na śmierć i życie... Płynęły dni jak we śnie. Zakosztowawszy rozkoszy, dałam upust namiętnościom. Odwiedziła mnie w czasie świąt koleżanka szkolna — córka ziemianina na kresach wschodnich. Przyjechała z rodzicami do stryja czy wuja, by w stolicy spędzić święta. Gdy tak siedzimy, puka ktoś do drzwi — otwieram — mój narzeczony. Wprowadzam go do pokoju i przedstawiam koleżance. Zmieszał się ogromnie, koleżanka zaś — Krysia jej na imię — mówi:

— Aaa — pan Artur! My się znamy! To nasz bliski sąsiad. Co pan tu robi? Dlaczego pan nie pojechał na święta? — i tak dalej...

Artur stracił cały swój tupet — coś niewyraźnie bąknął, posiedział krótką chwilę i, wymówiwszy się innemi jeszcze wizytami, pożegnał nas i wyniósł się czemprędzej. Po odejściu jego pyta mnie Krysia:

— Ado, przedstawiłaś mi Artura jako swego narzeczonego — czy on się z żoną rozwiódł?

Pociemniało mi w oczach — czułam, że tracę przytomność. Zdołałam tylko wymówić: „Z jaką żoną?" i zemdlałam.

Poczciwa Krzycha rzuciła się na ratunek i po chwili przyprowadziła do przytomności. Błędnym wzrokiem patrzyłam na nią: — „Mów, Krzysiu, co wiesz, bo chcę poznać prawdę, choćby była straszna i łamiąca mi życie!"

Powoli opowiedziała mi wszystko — że on żonaty — żona mieszka stale w majątku swym, nigdzie nie wyjeżdżając, — brzydka bowiem i trochę ułomna — ale on się dla majątku z nią ożenił. Nie mieszka z nią — czasem zajrzy — stale zaś przebywa w Warszawie, zajmując jakieś stanowisko w dyplomacji. Żona go utrzymuje — dochodzą tam wieści, że poluje na piękne kobiety i łatwo zdobywa ich serca, bo niezwykle gładki. Żona wie o tem doskonale, ale nie ma na to rady — sama jest w nim tak zakochana, że przebacza mu wszystko, byle parę razy do roku odwiedził ją i choć krótkie chwile poświęcił dla niej...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KALENDARZYK

Wtorek, 26 stycznia 1932.

Słońce: wschód 8,45; — zachód 16,25; — długość dnia 8 godz. 40 min.
Księżyc: wschód 20,26; — zachód 9,12; — po pełni.
Kal. rzk.: Polikarp B.; jutro Jan Złotousty.
Kal. słow.: Skarbimir; jutro Przybysław.

Zebrania

Dziś o 9 Kasa pogrzebowa stróżów — walne zebranie u p. Gaworskiego, Nowy Rynek 4;
o 19,15 Koło Absolwentek IV szkoły wydz. (sekcja języka franc.) w szkole ul. Różana;
o 19,30 Koło Przyj. Harcerstwa XX druż. harc w szkole przy ulicy Działyńskich 4;
o 19,30 Narod. Org. Kobiet (prawy brzeg Warty) w Domu Katolickim na Śródce;
o 20 Tow. b. Żołnierzy 14 p. a. p. w świetlicy 5 baterji, ul. Solna 2;
Jutro o 19 Z. Z. P. Filja Robotn. Prac. w Handlu i Przemyśle walne zebranie u p. Gaworskiego, N. Rynek 4;
o 19,30 Stow. Polskiej Młodzieży (Jeżyce) w salce parafj.;
o 19,30 Zw. Pracowników Kupieckich (oddz. Pozn.) walne zebranie w Domu Królowej Jadwigi;
o 20 Narod Org. Kobiet (Jeżyce) u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiegoy nr. 18;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Wiesława Ziemowita Wandelta o godz. 15 z kapl. cment. na Górczynie.

Licytacje

Dziś o 10 ul. Półwiejska 30 — aparaty radjowe z głośnikami, techniczne przybory radjowe, gramofony;

Teatr Polski

DZIŚ — „Bądź moim stryjem".

Teatr Nowy

DZIŚ — „Caryca i Rasputin".

Teatr „Uśmiech"

DZIŚ — „Biały mazur" (Ceny zniżone.)

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne

Środa, 27. 1. Wielki Koncert Symfoniczny. Dyrygent: Grzegorz Fitelberg. — Solista: Claudio Arrau.

Położenie gospodarcze Polski

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.) — Oświetlenie położenia gospodarczego Polski w grudniu r. ub., dokonane przez Bank Polski, stwierdza, że pomimo pogorszenia się ogólnego położenia gospodarczego, rynek pieniężny Polski cechowały w grudniu pewne objawy dodatnie, świadczące o jego wielkiej odporności na wpływ przesilenia. Odpływ wkładów z banków i kas oszczędności znacznie się zmniejszył a w PKO nastąpił nawet znaczny przyrost sum oszczędności. Drugim pomyślnym objawem jest trwający od listopada wzrost rezerw kruszcowo-dewizowych Banku Polskiego. Budżet państwowy został w grudniu zamknięty nieznaczną nadwyżką dochodów nad wydatkami.

Ogólne położenie rolnictwa było nadal trudne a warunki zbytu artykułów hodowlanych doznały znacznego silnego pogorszenia. Wskutek zarządzeń zagranicznych zmniejszył się wywóz węgla do Europy zachodniej i południowej. Zmalał również zbyt jego w kraju. Zanik ruchu inwestycyjnego w kraju i utrudnienia w eksporcie odbiły się ujemnie na położeniu hut żelaznych. Przemysł włókienniczy obniżył dość znacznie stan zatrudnienia i wytwórczość. (w)

Napad bandycki pod Krakowem

Kraków, 25. 1. (PAT.) Wczoraj wieczorem 3 bandyci napadli na skład emerytowanego st. poster. Leona Gajsnera w Karniowie.

Bandyci, wpadłszy do sklepu, zaczęli strzelać do znajdujących się tam domowników, zabijając Marję Jaruchowską i raniąc Gajsnera oraz 9-letnią jego córkę. Napadnięty Gajsner zdołał wybiec do pokoju mieszkalnego i, porwawszy rewolwer, począł się ostrzeliwać. W wyniku obustronnej strzelaniny, 2 bandytów zostało zabitych. Trzeci bandyta zdołał zbiec. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo - lekarska.

Za zbiegłym bandytą zarządzono pościg.

Proces o zarzut płatnych „interwencji poselskich"

Sprawa posła Jeszkego przeciw p. Sonnewendowi

Przed sądem grodzkim w Poznaniu odbyła się wczoraj rozprawa z oskarżenia prywatno - karnego posła i prezesa B. B. na woj. poznańskie adw. dr. W. Jeszkego przeciwko artyście-malarzowi, b. legjoniście St. Sonnewendowi. Ta sama sprawa była już raz przedmiotem rozważań sądu w dniu 22 grudnia ub. r. i została wówczas na wniosek obrońcy oskarżonego, adw. dr. Celichowskiego, odroczona dla przesłuchania świadków na zarzuty, będące podstawą oskarżenia. Rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie. Publiczność, wpuszczana na salę rozpraw za specjalnemi kartami wstępu, wypełniła ją po brzegi. Zwraca uwagę licznie reprezentowany wśród publiczności świat prawniczy ze sfer zarówno adwokackich, jak i sędziowskich. Rozprawie w dniu 22. 12. przewodniczył sędzia Stach, obecnej zaś sędzia Jonsik. Pełnomocnikami oskarżyciela są adwokaci Kręglewski i Iżycki.

Na wstępie rozprawy przewodniczący odczytuje nazwiska świadków. Jest ich 13. Nieobecni są świadkowie obrony: wojewoda poznański Raczyński i p. Mielcarski . Obaj nadesłali usprawiedliwienia: woj. Raczyńskńi nie może przybyć „z powodu ważnych konferencyj, których nie może odwołać", świadek Mielcarski usprawiedliwia się chorobą asystentki, poświadczoną przez lekarza, i niemożnością wskutek tego opuszczenia apteki. Sąd przyjmuje powyższe usprawiedliwienia do wiadomości. Nieobecnego początkowo św. posła Ciszaka przywołuje woźny sądowy telefonicznie.

Akt oskarżenie zarzuca osk. Sonnewendowi rozsiewanie pogłosek o tem, jakoby p. Jeszke w charakterze posła pobrał około 50.000 zł za różne interwencje. Oskarżony mówił o tem m. in. jednemu ze świadków p. Alfredowi Milewskiemu.

Osk. Sonnewend podtrzymuje zarzuty i stwierdza, że w rozsiewaniu tych pogłosek nie był odosobniony, „o tem — powiada — wróble na dachu śpiewały". Nie mógł pogodzić się z tem, żeby poseł pobierał za różne interwencje pieniądze od wyborców i dlatego zwracał uwagę na to kilku osobom ze sfer decydujących, m. in. p. Waleremu Sławkowi, swemu — jak twierdził na rozprawie w dn. 22 ub. m.) — bliskiemu przyjacielowi.

Św. dr. B. Żmigród, naczelnik urzędu zdrowia publicznego w woj. poznańskiem, pytany przez sąd, co może powiedzieć w sprawie interwencyj posła Jeszkego na terenie województwa, odmawia zeznań, zasłaniając się tajemnicą urzędową, od której go woj. Raczyński nie uwolnił. Indagowany jeszcze przez pełnomocników oskarżyciela św. dr. Żmigrod odmawia stanowczo zeznań merytorycznych w tej sprawie i ogranicza się do stwierdzenia, że pos. Jeszkego zna oddawna.

Św. A. Milewski, obywatel ziemski z powiatu średzkiego, zeznaje na okoliczność rozmowy z osk. Sonnewendem, na którą powołuje się akt oskarżenia. Świadek przypomina sobie treść rozmowy ogólnikowo tylko. Osk. Sonnewend żalił się przed nim na niezdrowe stosunki, panujące w partji (B. B. — red.), na to, że niedobrze się dzieje m. i. w organizacjach wojskowo - wychowawczych. „Podzielałem te poglądy — mówił świadek, — bo istotnie do naszej partji..." (Przewodniczący przerywa świadkowi i zwraca mu uwagę, aby odpowiadał ściśle do rzeczy).

W dalszym ciągu świadek przypomina sobie, że w nawiązaniu do tej rozmowy osk. Sonnewend wspominał o „sutych interwencjach" posła Jeszkego i wymieniał sumę około 50.000 zł. Świadek podzielił się temi wiadomościami z ludźmi partji B. B. w powiecie średzkim.

Św. poseł Boczoń z Żabikowa oświadcza na początku, że nic konkretnego o sprawie interwencyj powiedzieć nie może. Zainteresował się nią niedawno, mianowicie już po pierwszej rozprawie, kiedy czynione były przez stronę trzecią próby ugodowego załatwienia sprawy. Świadek zna osk. Sonnewenda tylko przelotnie, rozmawiał z nim m. in. w podróży z Warszawy do Poznania. W rozmowach tych mowa była również o pośle Jeszkem, o którym osk. Sonnewend wyrażał się ujemnie.

Osk. Sonnewend: A nie pamięta p. poseł rozmowy w „Romie"?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Św. St. Buczkowski, aptekarz z Poznania, jest jednym z tych, którzy zwracali się do p. Jeszkego o interwencję w sprawie aptek. Świadek kupił w r 1929 od kasy chorych t. zw. przywilej na aptekę i zabiegał w poznańskim urzędzie wojewódzkim o koncesję. Otrzymał odpowiedź odmowną bez uzasadnienia, poczem zwrócił się do adw. Jeszkego. Razem z nim pojechał do Warszawy. Tu, w ministerstwie spraw wewnętrznych, oświadczono im: „Możecie, panowie, być spokojni, sprawa będzie załatwiona". Po krótkim czasie świadek otrzymał odnośną koncesję. Świadek podkreśla z naciskiem, że adw. Jeszke nie pobierał od niego żadnych honorarjów, że wszystko robił bezinteresownie.

Adw. Celichowski: A więc wszystko p. adw. Jeszke robił bezinteresownie?

Świadek: Tak.

Pełnomocnik oskarżyciela adw. Kręglewski stwierdza, aby świadkowi oszczędzić przykrych następstw, że jednak wpłacił adw. Jeszkemu 100 zł, na co jest kwit.

Adw. Celichowski: A więc jednak pan płacił?

Świadek: Tak.

Adw. Celichowski: Czy tylko raz?

Świadek: Może dwa razy. Nie pamiętam.

Św. L. Waniorek, aptekarz z Gniezna, oświadcza: Chodziło o przeniesienie mojej apteki z domu nr. 12 do domu nr. 14. Zrobiłem wniosek do województwa, na który otrzymałem odpowiedź odmowną bez uzasadnienia, podpisaną przez dr. Żmigroda. Za radą jednego z aptekarzy poznańskich udałem się do posła Jeszkego. Po krótkim czasie otrzymałem odnośne zezwolenie. Poseł Jeszke policzył sobie 2000 zł tytułem honorarjum. Wpłaciłem z tego dotąd 1500 zł.

Adw. Celichowski: Czy pan poza owym aptekarzem, który poradził panu udać się do posła Jeszkego, był jeszcze u kogokolwiek przedtem po radę?

Świadek: Nie, u nikogo.

Adw. Celichowski: A u prezesa B. B. w Gnieźnie, adw. Trafalskiego, nie był pan?

Świadek: Tak, byłem.

Adw. Celichowski: A po co?

Świadek jest widocznie podenerwowany i nie może wytłumaczyć się, w jakim celu użył pośrednictwa właśnie prezesa B. B. w Gnieźnie.

Następny świadek E. Mende, właściciel apteki przy ul. 27 Grudnia w Poznaniu, w toku składania przysięgi słabnie. Przewodniczący rezygnuje narazie z jego zeznań.

Zeznaje św. Becker, książkowy z Poznania. Świadek był zatrudniony w aptece śp. Hoffmana na Łazarzu. Na tem stanowisku zainteresowany był w sprawie koncesyjnej. Chodziło o to, aby apteka po śp. Haffmanie została na dawnem miejscu. Decyzja dr. Żmigroda szła w tym kierunku, aby spadkobiercy śp. Hoffmana przenieśli aptekę na ul. Matejki. P. Żmigród nie chciał ustąpić, wobec czego udano się do posła Jeszkego. Ten interwenjował w tej sprawie z rezultatem pomyślnym. Ogółem za tę i inne sprawy, prowadzone przez kancelarję adwokacką posła Jeszkego, spadkobiercy śp. Hoffmana zapłacili około 5000 zł.

Św. dr. W. Machowski dowiedział się o sprawie Jeszkego z pogłosek. Słyszał również o anonimie, pisanym do p. Sławka i o uchwale klubu B. B., rehabilitującej posła Jeszkego. Bliżej nie był sprawą zainteresowany.

Adw. Celichowski zapytuje świadka, czy on sam interwenjował w sprawie apteki p. Mendego u dyr. Piestrzyńskiego w ministerstwie spr. wewnętrznych.

Świadek przypomina sobie, iż dał p. Mendemu list polecający do dyr. Piestrzyńskiego, który jest jego kolegą. Treści listu nie przypomina sobie Dalej oświadcza świadek, że była prowadzona jakaś złośliwa akcja zarówno przeciwko Związkowi Lekarzy, którego jest wiceprezesem, jak i przeciw aptekarzom.

Przewodniczący: Czy ta „złośliwa akcja" przeciw aptekarzom pochodziła z województwa?

Świadek odpowiada wymijająco.

Św. Mende, ponownie wezwany, z trudem wymawia słowa przysięgi. Woźny sądowy podaje mu krzesło. Świadek tak charakteryzuje swój stosunek do posła Jeszkego: „Otrzymałem z województwa nieodwołalny nakaz przeniesienia swej apteki na ul. Gwarną. Radziłem się tu i tam, co robić. Radziłem się m. in. p. Sonnewenda. Ten mi polecił posła Jeszkego. (Wśród publiczności wesoły gwar, przewodniczący monituje). P. Sonnewend odradzał zwracania się w tej sprawie do posła Surzyńskiego, twierdząc, że jedynie skutecznie może interwenjować poseł Jeszke. Tak też zrobiłem. Byłem wespół z p. Sonnewendem w Warszawie, czekałem na posła Jeszkego w kuluarach sejmowych, byłem przyjęty przez dyr. Piestrzyńskiego i w rezultacie załatwiono mi wszystko pomyślnie. Poseł Jeszke policzył sobie tytułem honorarjum 2000 zł.

Św. poseł A. Ciszak już dawno słyszał o interwencjach posła Jeszkego. Nie chciał — jak zeznaje — wierzyć słuchom. Chcąc sprawdzić, jak się rzecz naprawdę ma, udał się wraz z osk. Sonnewendem do p. Mendego, który pokazał mu rachunek p. Jeszkego na sumę 2000 zł.

Osk. Sonnewend: Czy interwencje poselskie są dozwolone?

Św. Ciszak: Tak, ale za uprzedniem zawiadomieniem prezydjum klubu. Członkowie klubu B. B. mają w tym względzie wiążące instrukcje. Zdaniem świadka interwencje płatne są wogóle niedopuszczalne. Taki obyczaj obowiązuje wogóle w klubach parlamentarnych.

Pełnomocnik oskarżyciela adw. Iżycki zapytuje świadka, skąd nabrał przekonania, widząc rachunek u p. Mendego, że to niedozwolona interwencja poselska.

Świadek: To było jasne, ja w szczegóły nie wchodzę (Wesoły szmer wśród publiczności. Przewodniczący monituje publiczność.)

Adw. Kręglewski: A czy świadek przekonał się, że to były „interwencje"?

Świadek: Tak. Powiedziałem p. Mendemu: „Ja tak nie robię. Gdyby te pieniądze poszły na organizację, to jeszcze, ale dla siebie!"

Zkolei zeznaje św. poseł Michałkiewicz (lud.): Dowiedział się o sprawie posła Jeszkego m. i. z notatki w „Lechu" gnieźnieńskim. Świadek oświadcza, że jako poseł sam interwenjował w różnych sprawach, ale bez honorarjum. Nie może powiedzieć, czy da się rozdzielić rola posła i adwokata w jednej osobie. Merytorycznie świadek do sprawy nic nie wnosi.

Na tem przewód sądowy zamknięto.

Adw. Celichowski wnosi o przesłuchanie w charakterze świadków pp. Bibrowicza i red. Cieślaka z Gniezna na okoliczność, że p. Waniorek zwrócił się po interwencję najpierw do prezesa B. B. w Gnieźnie adw. Trafalskiego, potem do posła Jeszkego, prezesa B. B. na woj. poznańskie, wyłącznie ze względu na ich wpływy polityczne. Dalej adw. Celichowski wnosi o przesłuchanie b. naczelnika wydziału bezpiecz. w woj. poznańskiem p. Bieleckiego, obecnego dyrektora departamentu w ministerstwie spr. wewn. oraz aptekarza p. Mielcarskiego. Ponieważ świadectwo woj. Raczyńskiego łączyło się ze sprawą anonimu, która w międzyczasie została wyjaśniona, adw. Celichowski rezygnuje z tego świadka.

Pełnomocnicy oskarżyciela wnoszą o dołączenie do przewodu akt z kancelarji adwokackiej posła Jeszkego na dowód, że sprawy aptek traktowane były narówni z innemi. Na tę samą okoliczność wnoszą również o przesłuchanie adw. Osmólskiego. Trzeci wniosek dotyczy odczytania uchwały klubu B. B.

Adw. Celichowski sprzeciwia się ostatniemu wnioskowi pełnomocników oskarżyciela z tego względu, że uchwała klubu zapadła na podstawie jednostronnego przedstawienia sprawy.

Sąd pod dłuższej naradzie postanowił odrzucić wszystkie wnioski pełnomocników oskarżyciela i przychylić się tylko do tego wniosku adw. Celichowskiego, który dotyczył przesłuchania w charakterze świadków pp. Bieleckiego i Mielcarskiego. W tym celu sąd odroczył ciąg dalszy rozprawy na dzień 24 lutego b. r. godz. 4 po południu.

Sukcesy Paderewskiego w Ameryce

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.) — Z Nowego Jorku donoszą, że na sobotni koncert Paderewskiego wykupiono wszystkie bilety. Entuzjazm był niesłychany.

25 bm. Paderewski daje koncert w Waszyngtonie na bezrobotnych. Zamieszka on w Białym Domu, zaproszony przez prezydenta i jego małżonkę. (w)

Tragedja, która wzbudza śmiech! Dramat na którym się nie płacze! To najpotężniejszy twór kinematografji świata:

„Światła Wielkiego Miasta"

już **wkrótce** na ekranie **Kina Apollo!**

Stronnictwo Narodowe

Koło Poznań - Śródmieście

Roczne walne zebranie odbędzie się w czwartek 28 bm. o godzinie 20,00 w sali Stronnictwa Narodowego ul. św. Marcin 65.

Na porządku obrad rzut oka na bilans ubiegłego roku, sprawozdanie oraz wybór zarządu.

Wszystkich członków uprasza o przybycie Zarząd.

Walne roczne zebranie Koła w Swarzędzu odbędzie się w czwartek, dnia 28 stycznia r. b. o godz. 7, m. 30 wieczorem w Hotelu Polskim. Wstęp dla członków — za legitymacjami, dla sympatyków — za zaproszeniami, które są do nabycia przy wejściu na salę.

Opieka nad bezrobotnymi

w parafji św. Antoniego Padewskiego w Poznaniu - Starołęce

Komitet Parafjalny dla niesienia pomocy biednym i bezrobotnym w parafji św. Antoniego Padewskiego w Poznaniu - Starołęce zawiązał się staraniem tamtejszego proboszcza ks. dr. Gładysza w listopadzie r. ub. Na czele komitetu stanął ks. dr. Gładysz. Prezesem komisji do zbierania żywności i opału został p. Kempf, prezesem komisji do zbierania odzieży i obuwia p. Wieczorek, prezesem komisji do zbierania składek i ofiar pieniężnych radny miejski p. Filipowski, prezesem komisji dla dożywiania dzieci p. Pietrowski. Pp. Kempf i Pietrowski objęli również kierownictwo komisji rozdzielczej. Dla gmin wiejskich, należących do parafji, Komitet ustanowił filje, których kierownikami zostali pp. Maciejewski w Minikowie, Kwocz w Wielkiej Starołęce i Paszkiewicz w Garaszewie. Prócz tego w Komitecie czynnych jest 28 kwestarzy. Pod opieką Komitetu znajduje się obecnie przeszło 130 rodzin bezrobotnych.

Na znaczny wzrost bezrobocia oprócz ogólnego zastoju złożyły się również przyczyny natury lokalnej. W miejscowej warowni wojskowej władze umieściły szereg rodzin bezdomnych i bezrobotnych; inni bezdomni i bezrobotni znaleźli przytułek w schronach wojskowych, pozostałych na terenie parafji z czasów wojny. Ponadto pewna liczba rodzin straciła zarobek i dach nad głową wskutek parcelacji majątku ziemskiego w Wielkiej Starołęce a ściągnięci do parcelowanego majątku obietnicami łatwego zarobku i dogodnych pożyczek liczni osadnicy skutkiem niebacznie zaciągniętych długów żyją w skrajnej nędzy i stali się ciężarem społeczeństwa.

Biednymi opiekuje się również miejscowe Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo pod przewodnictwem p. Kempfowej. Na terenie parafji prowadzona jest w porozumieniu z Komitetem kuchnia dla bezrobotnych. (k)

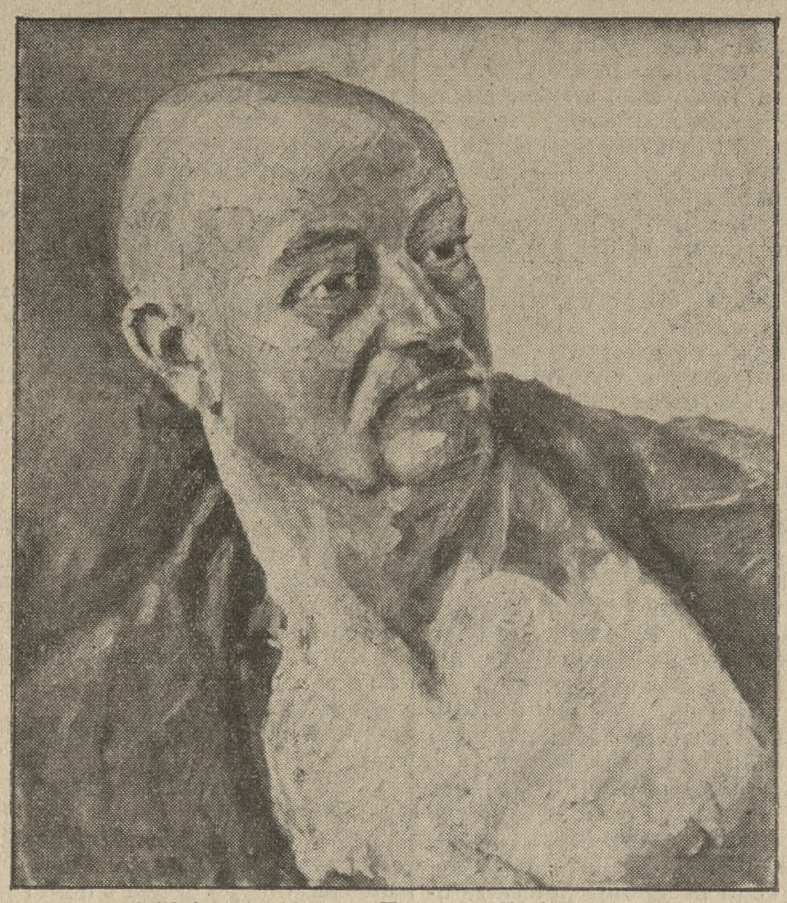

Z pracowni poznańskich artystów. — Tadeusz Walkowski: „Studjum portretowe" (olej.). *Fot. R. S. Ulatowski.*

Z włóczęgi po Afryce

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk ciekawych korespondencyj p. Kazimierza Nowaka z Boruszyna (pow. obornicki).

A więc jeszcze jeden Poznańczyk na włóczędze egzotycznej! Celem jego wyprawy — pieszo lub na rowerze — są oazy Tripolitanji, Gadames, Murzuk, Cufra, a dalej południowy Egipt, Sudan, Eritreja i t. p.

Jesteśmy przekonani, że Czytelnicy nasi nowe te koreespondencje z Afryki powitają z zadowoleniem. Tem bardziej, że zamieszczać również będziemy ciekawe zdjęcia fotograficzne, dokonywane przez naszego korespondenta.

Z POMORZA

— * **Toruń.** (Samobójstwo.) W mieszkaniu przy ul. Kościuszki popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem 43-letni emeryt, major i właściciel realności Edward Ciszewski. Żona denata wraz z córeczką bawiła w tym czasie w gościnie u swych rodziców w Aleksandrowie. Obok zwłok śp. C. leżała kartka o następującej treści: „Otrułem się sam. Nikogo nie obwiniać. Edward Ciszewski". Prócz tego zmarły pozostawił list do żony, w którym daje jej szereg wskazówek co do spraw majątkowych, przepraszając ją, że odbiera sobie życie. Powody rozpaczliwego kroku nie zostały jeszcze ujawnione. (x.)

— * **Kościerzyna.** (Trzy śmiertelne wypadki na lodzie.) We Wdzydzach, powiat kościerski, bawiły się dzieci na lodzie; w pewnej chwili skruszały już lód załamał się, wskutek czego dwie dziewczynki, 7 i 5 lat, wpadły na dno jeziora i utonęły. — Podobny wypadek zdarzył się w Czatkowie, gdzie podczas ślizgawki na stawie młyńskim utonął 14-letni Jan Dolata. (x)

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Piątkowa premjera sztuki Stanisława Miłaszewskiego będzie prawdziwą atrakcją w życiu teatralnem naszego miasta. Nazwisko bowiem znakomitego autora jest gwarancją wysokiej klasy twórczości literackiej a sukcesy komedji „Drugie imię miłości" na scenie Teatru Małego w Warszawie są dostateczną rękojmią artystycznego poziomu widowiska.

Zainteresowanie, jakie piątkowa premjera wzbudziła u publiczności, ilustruje ożywiona przedsprzedaż biletów, którą rozpoczęły kasy zamawiań teatru.

Z Teatru Nowego.

Wystawiona obecnie w Teatrze Nowym niezwykle interesująca sztuka „Caryca i Rasputin" odsłania sensacyjną tajemnicę tobolskiego chłopa Rasputina i pozwala widzowi śledzić przebieg wypadków, poprzedzających rewolucję roysjską, a przedstawionych z całą plastyką w 11 żywych, barwnych i pełnych wyrazu dramtycznego obrazach. Świetnie uchwycone typy i postacie historyczne składają się na całość, uznaną powszechnie za największe wydarzenia teatralne. Wspaniałą kreację stwarza w roli carycy Aleksandry p. Cieszkowska.

Teatr Operetka „Uśmiech"

Dziś po cenach zniżonych ostatnie przedstawienie wieczorowe melodyjnej operetki Lehara „Biały Mazur" w znakomitej obsadzie premjerowej. Jutro, również po cenach zniżonych, specjalne przedstawienie dla najszerszych sfer publiczności niezrównanej, arcywesołej „Cnotliwej Zuzanny", w której zachwyca i olśniewa widzów gwiazda sceny operetkowej J. Fontanówna.

„Hrabia Luxemburg" w „Uśmiechu". W piątek wystawia teatr „Uśmiech" po raz pierwszy „Hrabiego Luxemburga", jedną z najsłynniejszych operetek Lehara, która zawsze i wszędzie cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. Kulminacyjną atrakcją nowej premjery będą występy baletowe fenomenalnej pary Igi Dix i baletmistrza K. Ostrowskiego. W akcie III olśni widzów rewja śpiewno-choreograficzna p. t. „Królowa Róż" w wykonaniu J. Fontanówny, K. Ostrowskiego i całego baletu. Przy pulpicie dyrektorskim ceniony kapelmistrz Opery p. B. Tyllja.

SPORT

Pięściarstwo

W spotkaniu międzyklubowem „Sokół" — „PKB" w sobotę w sali ośrodka w wadze koguciej Wyrzykiewicz (PKB) pokonał Maciejewskiego (S), w piórkowej Płotkowiak (PKB) zwyciężył Tarłowskiego (S) oraz Wopiński pokonał Bączka (Bł).

Różne

Kurs gimnastyki i gier sportowych urządza dla początkujących pań i panów „AZS", sekcja lekkoatletyczna. Zarząd uprasza Koleżanki i Kolegów o liczne zgłaszanie się codziennie od godz. 16 do 18 w lokalu „AZS" Zamek - Wartownia. Kurs jest bezpłatny.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce" wyświetla film p. tyt. „Kochanek o północy". Wielka śpiewaczka i włamywacz stanowią bardzo niedobrane małżeństwo. Taką tezę zdawałoby się ma udowodnić film. Przeprowadza ją zresztą przez cały czas konsekwentnie i interesująco; dopiero pod sam koniec następuje nieporozumienie widza z treścią, i widz dezorjentuje się o co chodzi. Włamywacz zakradł się do sypialni śpiewaczki. Z tego nocnego spotkania wynikła miłość i małżeństwo. Ale młodą parę dzieli cała otchłań upodobań, zainteresowań i gustów. Wreszcie on odchodzi a ona wraca na scenę, ale tęskni za nim. I oto pewnej nocy włamywacz znów zakrada się z wizytą do śpiewaczki. Ona prosi go, aby został a on... zgadza się. O zgodzie informuje nas tylko napis, bez uzasadnienia i przygotowania. Stąd nieporozumienie i rozczarowanie. Poza tem treść filmu jest bardzo urozmaicona. Rolę śpiewaczki gra piękna Jeanette Macdonald; bardzo dobrym jej partnerem jest Reginald Denni.

Nadprogram — tygodnik filmowy Foxa. (ver.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Ratunek dla skórno-chorych!

Krem na skóre „HEILWUNDER", patent gdański Nr. 1919 Niezwykła kosmetyka do pielęgnacji skóry skutkuje z powodu swoich właściwości w rozpaczliwych wypadkach wszystkich liszaji, nawet liszaji ropnych, ranach u nóg egzemie, pryszczach, wyrzutach, wszelkiego rodzaju czerwoności twarzy i nosa, odmrożeniach itd. Przy zamówieniach uprasza się o cel użyteczności Świetne uznania. Jeżeli bez skutku, zwrot pieniędzy. Cena 8.60 zł. Wysyłka za zaliczką. Przy wysyłce sumy zgóry. bez portorjum. nw 4 425

Chem. Kosm. Laboratorjum „KLOSSIN", Gdansk 2, Hundegasse 43.

Przedstawiciela

poważnego z gwarancją poszukuje bardzo znana fabryka wódek i win. Rejon miejscowy rentowny. Oferty Kurjer Poznański pod **zw 12 932**

„Rolnik" Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa poszukuje zaraz

starszego fachowca zbożowego

z praktyką w spółdzielniach **na stanowisko kierownika.** Oferty z podaniem pretensji i wysokości kaucji zgłaszać do Kurjera Poznańskiego pod „Rolnik" **zw 12 997.** Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

We wtorek, dnia 26 stycznia o godzinie 10,30 przed poł. przy ul. Pocztowej 5 sprzedam publicznie najwięcej dającemu za gotówkę: z 238

umywalkę z płytą marmur. i lustrem

T. Bartkowiak, kom. sąd. z pol. Poznań, Wały Jagiełły 3

Wypożyczę

na I hipotekę domu w Poznaniu 60 000 i 25 000 zł po 12%. Zgłosz. Kurjer Pozn. zw 1272

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Posługaczka

poszukuje posługi dwa lub trzy razy w tygodniu. Dobre świadectwa. Oferty Kurjer Poznański zdw 21 399

Panienka

inteligentna, znająca szycie, robótki, kochająca dzieci, szuka posady, najchętniej bez spania. Oferty Kurjer Pozn. zdw 21 550

Uczciwa

i pracowita dziewczyna poszukuje jakiejkolwiek posługi Oferty Kurjer Poznański zdp 21 859

Mydlarz perfumiarz

zmieni posadę. Oferty „Par", Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 pod nr. 53.214. Pw 10 425-53.214

28 WOLNE MIEJSCA

Nowość!
Poważna firma poszukuje
6 energicznych panów

na województwo poznańskie dla nowego bezkonkurencyjnego artykułu. Konjunktura, bo każda rodzina jest interesentem, mimo kryzysu. Wiadomości fachowe niekonieczne. Dla zdolnych współpracowników stała posada z wysokim zarobkiem zapewniona. Zgłoszenia przy ul. Pocztowej 31a, m. 4, przyjmuje Dyr. Bauer od godziny 10—1 i 3—5. Pp 4.42

Przedpłata na luty 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6 łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.